



BIULETYN

Nr 66 (674) • 28 kwietnia 2010 • © PISM

K O M E N T A R Z

Redakcja: Łukasz Adamski, Jacek Foks (redaktor naczelny), Mateusz Gniazdowski, Beata Górka-Winter,
Leszek Jesień, Agnieszka Kondek (sekretarz redakcji), Łukasz Kulesa, Marek Madej, Ernest Wyciszkievicz

Wybory powszechne w Sudanie

Patrycja Sasnal

Zwycięzcą kwietniowych wyborów w Sudanie został urzędujący prezydent Omar al-Baszir. Daje to jego faktycznie dyktatorskim rządowi większą legitymację, lecz jednocześnie odsuwa ryzyko ponownego wybuchu wojny domowej między południową a północną częścią kraju do czasu referendum na temat podziału Sudanu w 2011 r.

Między 11 a 15 kwietnia br. odbyły się w Sudanie pierwsze od 24 lat demokratyczne wybory. Ich przeprowadzenie nakazywało porozumienie pokojowe z 2005 r., kończące rozpoczętą w 1983 r. wojnę domową między północną a południową częścią kraju. W skomplikowanym procesie wyborczym Sudańczycy wybierali prezydenta, członków zgromadzenia narodowego i zgromadzeń stanowych, gubernatorów oraz innych lokalnych reprezentantów. Opozycja oraz zagraniczni i miejscowi obserwatorzy zgłosili wiele nieprawidłowości w przebiegu głosowania, lecz zarówno w Sudanie, jak i na arenie międzynarodowej, wyniki najprawdopodobniej zostaną uznane za wiążące.

Narodowa Komisja Wyborcza 26 kwietnia ogłosiła obecnego prezydenta Omara al-Baszira zwycięzcą wyborów prezydenckich. Uzyskał 68% głosów, przy 21% oddanych na jego głównego konkurenta, Jasira Armana, który wybory osobiście zbojkotował, podobnie jak inni najważniejsi kandydaci. W autonomicznym południowym Sudanie prezydentem pozostanie urzędujący Salwa Kiir – lider ruchu na rzecz secesji południa kraju, który równocześnie obejmie urząd wiceprezydenta państwa. Prezydent Al-Baszir – wojskowy dyktator od przewrotu w 1989 r., ścigany listem gończym przez Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) za zbrodnie wojenne w Darfurze – dzięki wyborom uzyskał większą legitymację rządów. Umacnia to jego pozycję w państwie i w regionie, co może skutkować zabiegami z jego strony zmierzającymi do osłabienia międzynarodowej presji i oddalenia żądań o postawienie prezydenta przed MTK. Liga Państw Arabskich i Unia Afrykańska z zadowoleniem przyjęły wyniki wyborów. Oznaczają one bowiem, że gwałtowne zmiany w Sudanie, które mogłyby ponownie sprowokować wojnę domową, w najbliższym czasie nie nastąpią.

Wyniki wyborów parlamentarnych odzwierciedlają stosunek sił zarysowany w wyborach prezydenckich. Partia Al-Baszira (Kongres Narodowy) ponownie utworzy rząd z partią Kiira (Ludowym Ruchem Wyzwolenia Sudanu), z którą różni się w kwestii statusu Darfuru i pól naftowych. Tymczasem jednym z głównych wyzwań nowego rządu będzie właśnie ustabilizowanie sytuacji w Darfurze. Wątpliwe jednak, by prezydent Al-Baszir dążył do osiągnięcia tego celu w sposób pokojowy.

Wybory mają istotne implikacje dla wyników planowanego na styczeń 2011 r. referendum w kwestii niezależności animistyczno-chrześcijańskiego południa kraju od muzułmańskiej północy i utworzenia nowego afrykańskiego państwa. Zwolennik secesji Salwa Kiir zdobył tam 93% głosów, co oznacza, że w 2011 r. najprawdopodobniej dojdzie do podziału Sudanu. Referendum będzie stanowić poważny sprawdzian stabilności państwa i umiejętności rozwiązania kluczowych problemów, czyli demarkacji nowej granicy i podziału zysków z eksploatacji pól naftowych.

Dysproporcja w dystrybucji zysków z leżących na granicy między północną a południową częścią Sudanu pól naftowych była już uprzednio jedną z przyczyn wojny domowej – kontrolująca eksport ropy północ kraju pozbawiała korzyści finansowych południe, gdzie znajduje się większość sudańskich zasobów tego surowca (ok. 70%). Zgodnie z postanowieniami porozumienia pokojowego z 2005 r. każda z części kraju otrzymuje połowę zysków z ich eksploatacji. W wypadku podziału państwa, demarkacja granicy może stać się powodem wybuchu kolejnego konfliktu, gdyż w jej wyniku północ kraju mogłaby stracić znaczną część roponośnych pól. Dodatkową niewiadomą jest forma rządów Salwy Kiira, wobec którego pojawiły się oskarżenia o zastraszanie ludności podczas kwietniowych wyborów. Wątpliwe jest, by południowa część Sudanu była infrastrukturalnie i politycznie przygotowana do suwerennej państwowości.